



Henryk Bałabuch  
(Lublin)

*Nonkonformistyczne ujęcie problematyki cenzury  
i wolności słowa (zaborczej i polskiej)  
w komparatystyce Aleksandra Świętochowskiego*

\*

Celem niniejszych rozważań jest próba konceptualizacji obszaru badawczego odnoszącego się do kwestii związanych z postrzeganiem cenzury i wolności słowa<sup>1</sup>. W wąskim rozumieniu cenzura sprowadza się do bezpośrednich działań urzędnika instytucji cenzuralnej. Tymczasem już wgląd w prawo prasowe wskazuje szereg innych sposobów oddziaływania władzy na słowo drukowane i jego rozpowszechnianie<sup>2</sup>. Wreszcie najszersze ujęcie obejmuje całość stosunków kształtujących przestrzeń komunikacji publicznej. Idąc dalej, warto wskazać, że pojęcia „cenzura” i „wolność słowa” nie stanowią zbiorów przeciwstawnie rozłącznych<sup>3</sup>. Dotyczy to zarówno określonej rzeczywistości historycznej, jak i sposobów jej przedstawiania w pracach historycznych. Doskonałą podstawę do ukazania wybranych aspektów tejże konceptualizacji stanowić może obszerna twórczość publicystyczna Aleksandra Świętochowskiego. Oznacza to skoncentrowanie

<sup>1</sup> Nie podejmując w tym miejscu prób definicyjnych, poza powszechnie znanymi ujęciami słownikowymi, warto zaznaczyć, że w dalszej części tekstu przedstawione zostaną propozycje mające na celu ich ewentualne dookreślenie.

<sup>2</sup> Takich np. jak sfera kolportażu, kształtowanie warunków finansowej egzystencji wydawnictw i drukarni, koncesjonowanie kształtu organizacyjnego i personalnego redakcji etc.

<sup>3</sup> Wolność słowa nie sprowadza się wyłącznie do wolności prasy, dziennikarzy, pisarzy.



uwagi na warunkach istniejących w Królestwie Polskim w 2. połowie XIX wieku i początkach XX. Jednak analogiczną problematykę można byłoby spróbować pokazać w odniesieniu do pozostałych zaborów, czy szerzej odmiennych ustrojów społeczno-politycznych. O ile w początkach twórczości Świętochowskiego, w latach 70. XIX w., sytuacja rynku wydawniczego w zaborze rosyjskim znacząco różniła się od dwóch pozostałych zaborów (choćby z uwagi na istnienie w Królestwie systemu cenzury prewencyjnej), to po 1905 r. warunki we wszystkich częściach zniewolonej Polski znacząco się zbliżyły<sup>4</sup>. Po 1918 r., a więc w ostatnim dwudziestolecium długiej pracy twórczej Świętochowskiego, system prasowy odrodzonego państwa polskiego tworzony był – w wymiarze uregulowań prawnych – na bazie wszystkich trzech systemów zaborczych<sup>5</sup>. Oczywiście wszelkie tego typu porównania, czy to na płaszczyźnie czasowej (ponad 60-letni okres twórczości Świętochowskiego), czy na płaszczyźnie prawno-ustrojowej są wysoce dyskusyjne, jednakże, jak ukazane to zostanie w dalszej części niniejszego tekstu, twórczość samego Pośla Prawdy zachęcała do tego typu porównań.

W dotychczasowych pracach poświęconych Świętochowskiemu koncentrowano się głównie na uwarunkowaniach związanych z cenzurą carską<sup>6</sup>. Inne aspekty ograniczające swobodę twórczą autora *Niewinnych* – o których szerzej będzie poniżej – nie doczekały się szerszego omówienia w literaturze przedmiotu. Podobnie kwestie represji cenzuralnych w odrodzonym państwie polskim, nawet w monografii M. Brykalskiej zostały jedynie zasygnalizowane.

Tekst niniejszy składa się z dwóch części. W pierwszej, na podstawie wybranych wypowiedzi publicystycznych Świętochowskiego, dokonano

<sup>4</sup> Np. wskutek zmian w rosyjskim ustawodawstwie prasowym będących konsekwencją pierwszej rewolucji rosyjskiej. Zmiany te były wzorowane na ówczesnym austriackim systemie prasowym.

<sup>5</sup> Por. J. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1963; J. Sobczak, *Prawo prasowe. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2000.

<sup>6</sup> Z obszernej literatury poświęconej A. Świętochowskiemu w kontekście jego kontaktów z cenzurą warto wspomnieć następujące pozycje: M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1–2, Warszawa 1987; eadem, *Aleksander Świętochowski redaktor „Prawdy”*, Wrocław 1974; S. Sandler, *Wprowadzenie do „Liberum veto”*, [w:] A. Świętochowski, *Liberum veto*, t. 1, Warszawa 1976, s. 5–114; B. Mazan, *Język ezopowy przywódcy „młodych”*, [w:] *Geografia literacka a historia literatury. Problemy życia literackiego w Królestwie Polskim drugiej połowy XIX wieku*, Studia, cz. II, red. S. Frybes, Wrocław 1987, s. 57–88; B. Mazan, *Wpływ cenzury carskiej na twórczość młodego Świętochowskiego*, [w:] *Z domu niewoli. Sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Wrocław–Warszawa i in. 1988, s. 31–52.



analizy wskazującej wybrane konteksty odnoszące się do nonkonformistycznego traktowania sfery wolności słowa i cenzury<sup>7</sup>. W drugiej przedstawiono wybrane aspekty mogące stanowić podstawę do prób konceptualizacji (a raczej rekonceptualizacji) programu badawczego. Poniższe uwagi nie mają przy tym charakteru wyczerpującego, czy jednoznacznie rozstrzygającego wszelkie dyskusyjne kwestie z tym związane. Są one co najwyżej próbą sformułowania pytań i postulatów badawczych mogących stanowić głos w dyskusji nad wybranymi zagadnieniami dotyczącymi zarówno problematyki cenzury, jak i wolności słowa.

Główna uwaga została skoncentrowana nie na bezpośredniej działalności zaborczej cenzury, co na obrzeżach przenikających się częściowo sfer wolności słowa i cenzury. Warto to podkreślić: nie pomniejszając pierwszoplanowej i dominującej roli oficjalnych instytucji cenzury, punkt ciężkości w niniejszych rozważaniach został przesunięty na poboczne rejony funkcjonowania wolności słowa. Uprzedzając niejako kierunek dalszych rozważań warto wspomnieć o wielokrotnie przywoływanej przez Janusza Tazbira tzw. cenzurze narodowej, zwanej też inaczej cenzurą patriotyczną<sup>8</sup>. W tekstach tych autor wskazuje na potrzebę rozszerzenia tradycyjnego postrzegania zjawiska cenzury ograniczanego – w potocznym rozumieniu – do wąskich ram instytucjonalno-polityczno-prawnych. Sygnalizuje istnienie sił, niezależnych od oficjalnej władzy<sup>9</sup>, mających znaczący wpływ na wyznaczanie zakresu wolności słowa. Temat to niezwykle delikatny, a dodatkowo trudny do jednoznacznego ujęcia i źródłowego udokumentowania<sup>10</sup>, stąd przywo-

<sup>7</sup> Pojęcie sfery wolności słowa odwołuje się do wybranych aspektów podnoszonych m.in. w pracach: J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa 2007; J. L. Austin, *Jak działać słowami*, [w:] idem, *Mówienie i poznawanie: rozprawy i wykłady filozoficzne*, Warszawa 1993; P. Bourdieu, *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, Warszawa 2009. Uwagi tego ostatniego, jakkolwiek pisane z perspektywy XXI-wiecznej, wskazują na XIX-wieczne korzenie opisywanego zjawiska.

<sup>8</sup> J. Tazbir, *Pod presją narodowej cenzury*, [w:] *Patriotyzm wczoraj i dziś. Seminarium Polskiej Akademii Umiejętności: 2003*, red. M. Michalewicz, Kraków 2006, s. 127–135; i dyskusja nad tym wystąpieniem: ibidem, s. 136–145.

<sup>9</sup> Warto zaznaczyć, że J. Tazbir swoje rozważania ilustruje przykładami zarówno z epoki przedrozbiorowej, następnie występującymi w XIX w., jak i obejmującymi okres porozbiorowy w wieku XX, a więc w odniesieniu od różnych sił sprawujących władzę w Polsce.

<sup>10</sup> Szczupłość źródeł wynika z kilku powodów. Po pierwsze, jak zaznaczono, dotyczą one działań nieinstytucjonalnych o charakterze poufnym, zakulisowym. Po drugie, związane one często były z nieformalnymi kontaktami z zaborcą, co było niezręczne, czy wręcz wstydlive dla obu stron takich kontaktów.



łany problem cenzury patriotycznej sygnalizuje jedynie kierunek rozważań, w żadnym przypadku nie ograniczając płaszczyzny potencjalnego pola badawczego. Oczywiście bezdyskusyjnie pierwszoplanowa pozostawała kwestia związana z działalnością oficjalnej cenzury zaborczej.

W swoich *Wspomnieniach*, pisanych już po „wielkiej wojnie”, Świętochowski dokonał ciekawego wyliczenia różnych ograniczeń z którymi borykał się w swojej pracy pisarskiej, redakcyjnej i wydawniczej. Tak pisał o uwarunkowaniach funkcjonowania swojego tygodnika: „Z jednej strony bowiem [»Prawda« – H.B.] napastowana była o szkodliwość moralną i społeczną przez prasę konserwatywną, oskarżana przez władze administracyjne o nieprawomyślność i tajemnie denuncjowana przez rodzimych obrońców religii, z drugiej strony duszona przez cenzorów – mogła łatwo zginąć, starta obrotem tych dwóch kamieni”<sup>11</sup>. Owe dwa obracające się „kamienie młyńskie”: rosyjski i polski, stale zagrażały – według niego – egzystencji pisma. W tej stylistycznie zgrabnej wyliczance zwracało uwagę wymieszanie po jednej i drugiej stronie elementów kojarzonych z różnymi podmiotami ówczesnej sceny. W takim ujęciu Świętochowski na jednej płaszczyźnie stawił zarówno zaborcę, jak i swoich rodaków, zniewolonych tak samo jak on. Porównywał zagrożenia ze strony oficjalnej cenzury carskiej z nieformalnymi działaniami o charakterze cenzorskim, wpływającymi z niechętnych mu środowisk polskich. Tworzył plastyczny obraz, w którym działania instytucji zaborczych były tylko jednym z elementów dynamicznego układu sił kształtujących przestrzeń wolności słowa. Jego zdaniem równie ważna co naciski cenzury carskiej, czy władz administracyjnych była presja ze strony prasy konserwatywnej czy rodzimych obrońców religii.

Dla ukazania innego aspektu tego zjawiska można przywołać znane słowa Świętochowskiego zamieszczone w prospekcie poprzedzającym narodziny jego sztandarowego wydawnictwa: tygodnika „Prawda”. Pisał tam np.: „Do kłamstw narzuconych dołączyliśmy własnowolne, spolitykowaliśmy według nich naukę i sztukę”<sup>12</sup>. Oczywiście kiedy w październiku 1880 r. Świętochowski rozsyłał prospekt swojego pisma (pierwszy numer ukazał się z datą 1 stycznia 1881 r.), w ramach istniejącej cenzury rosyjskiej nie sposób

<sup>11</sup> A. Świętochowski, *Wspomnienia*, oprac. i wstępem opatrzył S. Sandler, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 107.

<sup>12</sup> „Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki”. Druk luźny – cyt. za M. Brykalską, *Aleksander Świętochowski. Bibliografia*, t. 1, s. 280.



było pewnych kwestii przekazywać w sposób nieskrępowany<sup>13</sup>. Można się jednak pokusić o próbę odczytania kilku aspektów związanych z powyższą wypowiedzią. Niezależnie od kwestii programowych powstającego wówczas pisma, czy szerzej ideologii całego pozytywistycznego nurtu zbliżonego do Świętochowskiego, widać tu wyraźne rozgraniczenie dwóch sfer związanych z ograniczeniami wolności. Sfery te odpowiadają sygnalizowanym przez niego dwóm rodzajom „kłamstw”<sup>14</sup>: tych narzuconych z zewnątrz (w domyśle przez zaborcę) oraz własnych (polskich, narodowych). Jakkolwiek Świętochowski nie precyzował wówczas zakresu obu tych sfer, ani nie charakteryzował metod ich działania, to oprócz tradycyjnej wykładni oznaczającej walkę z romantycznymi mitami Polski dostrzec tu można było sugerowanie oddziaływania na sferę komunikacji publicznej owej cenzury narodowej, patriotycznej. Zarówno wówczas, gdy Świętochowski pisał te słowa, jak i obecnie sygnalizowane kwestie – narzucanie kłamstw – nie mieściły się w potocznym rozumieniu zjawisk cenzuralnych. Jednak bezsprzecznie kształtowały one przestrzeń wolności słowa.

W potocznym rozumieniu cenzura sprowadza się głównie do działań o charakterze **zakazowym** eliminujących określone treści etc. Symbolika nożyc cenzorskich jest najlepszym przykładem tego typu działań. Tymczasem w powyższym zdaniu Świętochowski, mówiąc o „narzucaniu kłamstw”, sugerował istnienie przeciwstawnej funkcji o charakterze **nakazowym**. „Narzucanie” oznaczało bowiem nie tyle eliminację, co raczej kreowanie przez cenzurę sytuacji, w których powstawały teksty pożądane z punktu widzenia władz. Osobną kwestią było, w jaki sposób cenzura realizowała owo „narzucanie”. Owe „nakazy” bardzo często oznaczały wymuszanie lub stymulowanie określonych postaw u dziennikarzy i wydawców, co owocowało powstawaniem treści preferowanych przez władzę czy cenzurę<sup>15</sup>. W rzeczywistości

<sup>13</sup> Wątpliwości związane z nową inicjatywą wydawniczą starał się wyjaśnić Świętochowski w prywatnej rozmowie z zaniepokojonym ks. Tadeuszem Lubomirskim: „Wypowiedziałem mu przekonania szczerzej, niż mogłem je wypowiedzieć publicznie piórem spętany przez cenzurę. Spierał się nieco, ale wyszedł uspokojony” – A. Świętochowski, *Wspomnienia*, s. 93–94.

<sup>14</sup> Oczywiście zakres pojęcia „kłamstwo” – analogicznie do dyskusyjności terminu „prawda”, od którego wszak wywodziła się nazwa tygodnika Świętochowskiego – zależał częstokroć od usytuowania na scenie, czy to politycznej, czy światopoglądowej.

<sup>15</sup> Zakres tematów narzucanych, czy też „mile widzianych” przez władze był praktycznie nieograniczony. Przykładem może być sposób informowania przez czasopisma o różnych uroczystościach państwowych, np. koronacji władcy. W przypadku koronacji cara Mikołaja II w 1896 roku prasa Królestwa, oprócz przedruków oficjalnych komunikatów, miała ogromny margines



zaborczej obie strony, zarówno władza, jak i prasa, nie były zainteresowane w publicznym eksponowaniu tej sfery wzajemnych relacji. Można przypuszczać, że odbywało się to drogą przymusu, szantażu, perswazji lub zwykłego konformizmu. Sam Świętochowski wielokrotnie sygnalizował ten problem, np. przy okazji zamachów na cara Aleksandra II, „które prasę polską, a mnie osobiście, stawiły w bardzo trudnym położeniu. Niepodobna bowiem było z nimi nie sympatyzować, nie życzyć im powodzenia, a jednocześnie ściągało się gniew cenzury”<sup>16</sup>. Właśnie w podobnych sytuacjach władze usiłowały narzucić prasie określoną opinię na dany temat. W związku z tym Świętochowski pisał: „Nie wiem, ile jest prawdy w twierdzeniach o nakazanych przez nią [cenzurę – H.B.] artykułach [...], ale z własnego doświadczenia twierdzą, że w ciągu długoletniego redaktorstwa doznałem – jak to później wykażę – bardzo częstych i dokuczliwych prześladowań ze strony cenzury rosyjskiej, były one jednak zawsze tylko zakazowe, nigdy nakazowe; kreślono niemiłosiernie przedstawione artykuły, ale nie żądano ode mnie drukowania narzuconych”<sup>17</sup>. Nawet jeżeli powyższe słowa Świętochowskiego były szczere, to wielu jego ówczesnych czytelników miało wątpliwości, analogiczne, jak z innych pozycji ideowych, podnoszono tę kwestię w stosunku do niektórych wypowiedzi prasy ugodowej.

Zawarte w tytule niniejszych uwag słowo „nonkonformistyczne” może być postrzegane na kilku poziomach. Po pierwsze sama osobowość Świętochowskiego w pełni uzasadniała jego użycie. Z drugiej jednak strony mogło się odnosić właśnie do podejmowanych wielokrotnie przez niego prób zakreślenia obszaru pojęć „cenzura” i „wolność słowa”, daleko odbiegających od potocznych definicji. Pisarz włączał do przestrzeni działalności cenzury nie tylko jej państwowe czy instytucjonalne formy, ale akcentował istnienie również innych nieformalnych czynników.

Źródeł owego odmiennego na gruncie polskim definiowania ograniczeń wolności słowa przez Świętochowskiego można doszukiwać się w jego fascynacji twórczością Johna Stuarta Milla. Pomijając filozoficzne, społeczne czy ekonomiczne aspekty pozytywizmu, czy raczej recepcji tegoż w wa-

swobody w zakresie podawania informacji o tych uroczystościach. Poszczególne pisma różnie korzystały z tej swobody – por. H. Bałabuch, *Katastrofa na Polu Chodyńskim: prasa a cenzura*, [w:] *Zbrodnie, sensacje i katastrofy w prasie polskiej do 1914 roku*, red. K. Stępnik i M. Gabryś, Lublin 2010, s. 29–45.

<sup>16</sup> A. Świętochowski, *Wspomnienia*, s. 78.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 78–79.





runkach nadwiślańskich, warto podkreślić rolę fundamentalnej (i pod wieloma względami wciąż aktualnej) dla kwestii wolności słowa pracy J. S. Milla *O wolności*. Została ona wydana w 1859 r., a już w 1864 r. doczekała się polskiego tłumaczenia J. Starkla. W swoich wspomnieniach Świętochowski podkreślał, jaki głęboki wpływ wywarła na niego ta książka: „Poznałem ją młodym chłopcem po powstaniu 1863 roku, w epoce kiedy swoboda pozostała tylko jako nieużywany wyraz w słowniku, a czytałem ją tak, jak nędzarz czyta bajki wschodnie o zaklętych skarbach i czarodziejskich pieczarach wyłożonych najcenniejszymi klejnotami”<sup>18</sup>.

To właśnie np. na podstawie tej pracy skonstruował swój program zawarty w felietonie *Liberum veto* w pierwszym numerze „Prawdy” z 1881 r. Znalazły się tam słowa nawiązujące do pracy Milla: „Toteż gdyby nawet 9 999 999 ludzi powzięło jakąś jednomyślną uchwałę, która by się sprzeciwiała tylko jednemu mojemu przekonaniu, nie narzucając go nikomu, nie wahałbym się jednocześnie we własnym imieniu przeciwko niej zaprotestować”<sup>19</sup>.

Kontekst powyższych słów J. S. Milla przywołanych przez Świętochowskiego można postrzegać wielorako<sup>20</sup>. Bezspornie była to przede wszystkim deklaracja liberalnej koncepcji wolności słowa. Był też to dramatyczny głos przedstawiciela zniewolonego narodu. Można wreszcie dostrzec w tym niezgodę Świętochowskiego wobec dominacji w społeczeństwie polskim środowisk konserwatywno-klerykalnych, które zwalczał począwszy od programowego wystąpienia „My i Wy”. Takie odczytania programu Świętochowskiego wydają się niejako oczywiste. Ale istniała też możliwość innego odczytania tychże słów. Wszak J. S. Mill pisał je w odniesieniu do realiów angielskich, a więc odczytywanie ich jedynie w polskiej optyce okresu zaborów, jakkol-

<sup>18</sup> A. Świętochowski, *Liberum veto: Po roku*, „Prawda” 1906, nr 45 z 10 listopada 1906 r., cyt. za idem, *Liberum veto*, t. 2, s. 468,

<sup>19</sup> Idem, *Liberum veto*, „Prawda” 1881, nr 1 z 1 stycznia 1881 (20 grudnia 1880), cyt. za idem, *Liberum veto*, t. 1, s. 173. W pracy J. S. Milla fragment ten brzmi nieco inaczej: „Gdyby cała ludzkość z wyjątkiem jednego człowieka sądziła to samo i tylko ten jeden człowiek był odmiennego zdania, ludzkość byłaby równie mało uprawniona do nakazania mu milczenia, co on, gdyby miał po temu władzę, do zamknięcia ust ludzkości” – J. S. Mill, *O wolności*, tłum. A. Kurlandzka, Warszawa 1999, s. 32. Pomiędzy tymi tekstami widać wyraźną różnicę wynikającą z faktu, że Świętochowski pisał je w samodzielnym Rosji, stąd przywołanie ostatniego fragmentu millowskiego tekstu nie było możliwe. Warto zwrócić uwagę, że o ile Świętochowski wypowiedział swe zdanie podmiotowo, akcentując hipotetyczną odmienną jego własnych poglądów w stosunku do opinii większości, to J. S. Mill występował w obronie poglądów każdego człowieka. Ta różnica wydaje się wielce znacząca.

<sup>20</sup> Pominięte zostały rozróżnienia wolności słowa i wolności myśli.



wiek dopuszczalne, gubiło jednak ich pierwotną wymowę. J. S. Mill pisał swój esej w kraju cieszącym się nie tylko niepodległością polityczną, ale także długą tradycją wolności słowa, która w żaden sposób nie przystawała do realiów państw zaborczych. Nie protestował więc J. S. Mill przeciwko ograniczeniom wolności słowa natury zewnętrznej, obcej. Ostrze swej krytyki kierował przeciwko cenzurze immanentnie tkwiącej w strukturach społecznych ówczesnej wiktoriańskiej Anglii. Oczywiście, podobnie jak nie można było porównywać sytuacji politycznej narodu angielskiego i polskiego, tak samo nieuzasadnione byłoby odnoszenie problemów społecznych, ekonomicznych, kulturowych czy obyczajowych obu tych społeczeństw. A jednak szereg innych, także wcześniejszych wypowiedzi A. Świętochowskiego sugerowało, że nie należało *a priori* wykluczać tej ostatniej wykładni jego słów.

Jeszcze przed powstaniem tygodnika „Prawda”, Świętochowski, podpisując się pseudonimem O. Remus, publikował na łamach tygodnika „Nowiny” swoje felietony pod tytułem *Pamiętnik*. W jednym z nich nawiązał do wzmianki prasowej „o pewnym księdzu, który wraz z innymi pismami bezbożnymi<sup>21</sup> zakazał uczennicom czytać *Pana Tadeusza*”<sup>22</sup>. Początkowo Świętochowski opatrzył tę informację jedynie ironicznym, dość przewrotnym komentarzem, sugerującym makiaweliczną intencję kierującą poczynaniami owego księdza<sup>23</sup>. Jednak już w następnym tygodniu powrócił do tej sprawy. Powodem był list, jaki po wcześniejszym felietonie otrzymał od jednej ze słuchaczek owego prefekta<sup>24</sup>. Na podstawie tego listu rozwinął wcześniejszy wątek związany z praktykami wspomnianego księdza. Pojawił się nawet jego inicjał: „ksiądz M.” Co ciekawe poczynania księdza Świętochowski określił jako swoisty *Index librorum prohibitorum* stworzony specjalnie dla uczennic<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> Według księdza owe „pisma bezbożne” to „Tygodnik Ilustrowany” i „Kłosy”.

<sup>22</sup> [A. Świętochowski] O. Remus, *Pamiętnik: Zakaz czytania Pana Tadeusza*, „Nowiny”, dodatek do nr 266 z dn. 14 (26) września 1880, s. 3.

<sup>23</sup> „Sądził on [ksiądz – H.B.] może, iż zaleciwszy *Pana Tadeusza*, obmierzi go swym uczennicom, a zakazawszy – ponętym uczyni. Czy księży podobnych fortelów używają, nie wiemy, że jednak ich potępienia zawsze podobne skutki wydają – *probarum est* – jak powiada *Kurier Warszawski*” – ibidem.

<sup>24</sup> Oczywiście Świętochowski pominął dane personalne autorki tegoż listu, nie tylko z uwagi na ówczesne postrzeganie ochrony źródeł informacji, ale przede wszystkim ze względu na powszechną w tym zakresie praktykę dziennikarską, nie tylko felietonistów warszawskich, co sprawiało, że niejednokrotnie kwestionowano prawdziwość takich „listów od czytelników”, uznając je za wytwór swawoli dziennikarskiej.

<sup>25</sup> [A. Świętochowski] O. Remus, *Pamiętnik: Index librorum prohibitorum*, „Nowiny”, dodatek do nr 273 z dn. 21 września (3 października) 1880, s. 3.





Wspomniana wzmianka nie byłaby warta uwagi, gdyby nie kilka związanych z nią kontekstów. Krytyczne uwagi Świętochowskiego pod adresem duchowieństwa nie należały do rzadkości, wpisując się w antyklerykalizm obozu, który reprezentował. Z drugiej jednak strony można było dostrzec w tej sprawie swoistą walkę o rząd dusz, w tym przypadku młodych uczennic, a więc jednostek jeszcze nie w pełni ukształtowanych światopoglądowo.

Abstrahując jednak od aspektów związanych z kształtowaniem ram i form systemu edukacyjnego<sup>26</sup>, warto zwrócić uwagę na jeszcze inny wymiar tej sprawy. Świętochowski w obu felietonach szczególnie silnie zaakcentował sprawę związaną z zakazem czytania *Pana Tadeusza*. Sam tytuł dzieła Mickiewicza został przez Świętochowskiego, zarówno w pierwszym, jak i w drugim felietonie, przywoływany wielokrotnie. Owo powtarzanie tytułu wyglądało wręcz na swoisty dziennikarski zabieg retoryczny mający na celu oddziaływanie na emocje czytelników. W potocznej opinii ta epopeja narodowa była szczególnie zaciekle tępiona przez cenzurę rosyjską, podobnie jak i sama osoba jej autora. Utwór ten kojarzył się raczej z obroną polskości i był jednym z symboli patriotyzmu wobec zagrożeń ze strony polityki rusyfikacyjnej zaborcy. Dlatego też takie wielokrotne podkreślanie przez Świętochowskiego właśnie zakazu tego dzieła musiało dla wielu ówczesnych czytelników mieć szczególny wydźwięk. Tak jak wcześniej, kiedy to carat zakazywał czytania *Pana Tadeusza*, tak teraz analogiczne restrykcje wobec dzieła Wieszcza podejmował samozwańczo przedstawiciel duchowieństwa polskiego. Można było odnieść wrażenie, że Świętochowski zmierzał wręcz do umieszczenia na tej samej płaszczyźnie działań cenzury carskiej i samozwańczych poczynań księdza. Oczywiście o pełnej analogii poczynań obu tych podmiotów: cenzora carskiego i księdza M. nie mogło być mowy. Jeden reprezentował wszak oficjalne instytucje zaborcze, drugi był częścią zniewolonego narodu. Czym innym były formalne czynności cenzorskie, realizowane czy to poprzez zakaz rozpowszechniania inkryminowanych utworów, czy to poprzez bezpośrednie ingerencje w tekst, jak to było w przypadku pierwszych wydań *Pana Tadeusza* w zaborze rosyjskim, a czym innym zakazy dotyczące czytania przez uczennice legalnych już wówczas na terenie Królestwa wydawnictw.

Oczywiście w formie zaprezentowanej w swoim felietonie Świętochowski dopuszczał się znaczącego uproszczenia całego jakże złożonego zjawia-

<sup>26</sup> Istota tego sporu, czyli dobór kanonu lektur szkolnych dla uczniów nie tylko wówczas budziła kontrowersje.



ska. Jednak było to raczej typowe dla jego publicystycznego temperamentu. Zresztą ogólny wydźwięk tych fragmentów jego tekstu daleki był od ferowania ostrych kategoriycznych sądów. Opisany przypadek księdza M. potraktował raczej z lekką ironią, ośmieszając postawę samozwańczego cenzora w sutannie.

Być może uwaga poświęcona tej w sumie incydentalnej wzmiance byłaby nadmierna, gdyby nie inne towarzyszące jej okoliczności. Ataki Świętochowskiego pod adresem obozu konserwatywnego, starszylacheckiego i klerikalnego stanowiły jeden z filarów jego publicystyki. Od samego początku spotkały się one z negatywną oceną i reakcją jego ideowych przeciwników.

Już wcześniej, kiedy współpracował z „Przeglądem Tygodniowym”, organ konserwatyistów krakowskich „Czas” twierdził, że „współpracownicy »Przeglądu« są na żołdzie rządu rosyjskiego i na usługach żandarmów”<sup>27</sup>. W swoich wspomnieniach Świętochowski z goryczą podkreślał, że „te niecne oszczerstwa korzystały z bezkarności, gdyż odpieranie procesem sądowym było niemożliwym w ówczesnych warunkach”<sup>28</sup>. Jednak warto zwrócić uwagę, że i druga strona sporu – w tym przypadku krakowski „Czas” – mogła podnosić podobne argumenty, oskarżając przeciwników, a broniąc siebie. Niezależnie od tego po czyjej stronie była racja, w warunkach działania cenzury carskiej zachowanie właściwej postawy nie należało do łatwych. Patologie związane z funkcjonowaniem cenzury rosyjskiej miały również niejednokrotnie wpływ na zachowania strony polskiej. W walce obozu „starych” i „młodych” trudno było zawsze zachować odpowiednią postawę wobec instytucji zaborczych<sup>29</sup>. Z drugiej jednak strony także wśród cenzorów występowały znaczne różnice światopoglądowe czy osobiste sympatie (częstokroć wzmacniane drogą łapówek)<sup>30</sup>.

Obraz, jaki się z tego wyłaniał, był następujący: obie strony wzajemnie oskarżały się o posługiwanie się cenzurą carską dla realizacji swoich celów. W takim ujęciu cenzura była złem, a współpraca z nią oznaczała zdyskredy-

<sup>27</sup> A. Świętochowski, *Wspomnienia*, s. 16–17.

<sup>28</sup> Idem, s. 17.

<sup>29</sup> Por. K. Duszenko, *Warszawscy pozytywiści i carska cenzura*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, R. XVIII (1979), z. 3, s. 5–11.

<sup>30</sup> Prezesowi Warszawskiego Komitetu Cenzury (WKC) Nikołajowi I. Ryzowowi, który niejednokrotnie był przychylny w stosunku do prasy pozytywistycznej, przeciwstawił Świętochowski Christofora W. Emmauskiego (prezesa WKC w latach 1899–1911), który był „tępy mciemizycielem prasy liberalnej, przekupywanym łapówkami przez konserwatywną” – A. Świętochowski, *Wspomnienia*, s. 81.



owanie strony przeciwnej. Zarazem jednak w tym negatywnym wizerunku cenzury pojawiał się ciekawy element świadczący, że strona polska (czy to z jednej czy z drugiej strony sporu) mogła wpływać na jej poczynania. Tym samym – co może zabrzmieć kuriozalnie – Polacy nie byli całkowicie pozbawieni wpływu na współtworzenie bieżącej polityki cenzuralnej. Można było wykorzystywać działania cenzury do walki ze swoim przeciwnikami. Taka robocza koncepcja wyłaniająca się z analizy wypowiedzi Świętochowskiego stanowić mogła ciekawe spojrzenie na niezwykle złożone stosunki cenzuralne tej epoki.

Nie rozwijając tego wątku, warto zaznaczyć, że tłumaczenie postawy strony rosyjskiej, która często kierowała się zasadą „dziel i rządź”, ukazuje tylko jeden z możliwych aspektów tejże sprawy. Problem w tym, że obie strony sporu, które tak chętnie oskarżały przeciwników, starały się działać dyskretnie, wszak wszelkie oficjalne kontakty z przedstawicielami zaborcy były naganne w oczach opinii publicznej.

Ta pozornie incydentalna sprawa miała jeszcze kilka innych wymiarów. Antyklerykalne ataki Świętochowskiego (przykład powyższy był tylko jednym z wielu) spotkały się ze zdecydowaną reakcją ze strony duchowieństwa. „Duchowieństwo zwalczało »Nowiny« również ukrytymi sposobami, za pomocą skarg do wnoszonych władz rosyjskich przez konsystorz”<sup>31</sup>. Poinformowany o tym przez przedstawiciela cenzury Świętochowski w kolejnych latach znacząco złagodził swoje ataki na przedstawicieli Kościoła<sup>32</sup>. Ograniczył również stosowanie w swojej publicystyce porównań do kościelnego *Indeksu*, do tego stopnia, że kiedy w 1897 roku papież Leon XIII ogłosił jedyny w XIX wieku oryginalny *Index*<sup>33</sup>, Świętochowski nie podniósł tej kwestii w swojej twórczości.

Wracając do przytoczonego przez Świętochowskiego przypadku księdza M., otwarta pozostaje kwestia, na ile było to wytwór pasji publicystycznych, a w jakim stopniu sprawa miała swe umocowanie w rzeczywistości. Jednak wydaje się to sprawą drugorzędną z uwagi na inne aspekty tego przy-

<sup>31</sup> M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski. Bibliografia*, t. 1, s. 250.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 250–251.

<sup>33</sup> Od czasu wydania *Indeksu* przez papieża Benedykta XIV w 1757 r., przez cały wiek XIX, poza drobnymi zmianami za Leona XII i Piusa IX, oraz dołączaniem do *Indeksu* kolejnych potępionych pozycji, w samej strukturze nie nastąpiły istotne zmiany – por. W. Szczepański, *Nowy indeks książek zakazanych oraz jego uzasadnienie, dzieje i nowe prawo. Rzecz o nowym Indeksie i komentarz do konstytucji Leona XIII „Officium ac munerum”*, Kraków 1903, s. 28–30.



padku, albowiem istota sprawy dotyczyła Adama Mickiewicza, którego znaczenie dla kultury duchowej zniewolonego narodu dla wielu było bezdyskusyjne. Zarazem jednak Mickiewicz jako jedyny z wieszczów znalazł się na oficjalnym indeksie rzymskim. Sprawa dotyczyła jego dwóch prac: *L'eglise officielle et le messianisme* oraz *L'eglise et le Messie*<sup>34</sup>. Ponadto papież Grzegorz XVI potępił jego *Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*, jakkolwiek w przeciwieństwie do dwóch wcześniejszych pozycji nie trafiły one na *Index*<sup>35</sup>. Niektóre zastrzeżenia natury etycznej czy estetycznej podnoszone wobec dzieł Mickiewicza funkcjonowały w potocznej świadomości. Stąd też można uznać, że postawa owego księdza M. była poniekąd drobnym odbiciem tych kontrowersji. Co ciekawe, owe wątpliwości nie zaszkodziły w poważniejszy sposób mickiewiczowskiej legendzie. W tym analizowanym przypadku można było jednak dostrzec oddziaływanie różnych płaszczyzn wolności słowa. Z jednej bowiem strony wszystko odbywało się na gruncie obowiązywania reguł cenzury carskiej, z drugiej zaś występowały pośrednie odwołania do *Indeksu* rzymskiego. Wreszcie mamy do czynienia z samozwańczą, mniej lub bardziej udolną, interpretacją obu tych praw przez księdza M. Wszak skoro nie zgadzał się on z decyzją władz o dopuszczeniu *Pana Tadeusza* do powszechnego obiegu, świadczyło to o jego krytycznym stosunku do granic carskiej wolności słowa, które chciałby zawęzić. Z drugiej strony, jego postawa wobec *Indeksu* była rozszerzająca, samorzutnie powiększał go o pozycje tam nieobecne. Wreszcie występowała kolejna płaszczyzna związana z interwencjami u władz carskich (np. wspomnianego konsystorza), by powstrzymać tego typu publikacje.

W przypadku tej jakże incydentalnej wzmianki, która pojawiła się w felietonie Świętochowskiego, mimowolnie odsłaniał się szerszy zespół zagadnień, pośrednio czy bezpośrednio związanych z ograniczeniami wolności słowa. Warto pamiętać, że punktem wyjścia był tekst – felieton Świętochowskiego – dopuszczony do druku przez cenzurę carską. Oczywiście z punktu widzenia caratu ten felieton mógł być zaaprobowany, gdyż nie zawierał żadnych nieprawomyślnych akcentów. Można było uznać, że zawarty w nim atak na duchowieństwo polskie był wręcz zgodny z polityką caratu, zmierzającą do osłabienia jednego z filarów polskości, jakim był katolicyzm. Tu z ko-

<sup>34</sup> Zakazane zostały dekretem papieża Piusa IX z dn. 15 kwietnia 1848 r. i znajdowały się w kolejnych edycjach *Indeksu* do końca jego obowiązywania.

<sup>35</sup> ks. W. Szczepański, op. cit., s. 331, przyp. 118. Por. także idem, *Rzym wobec Książ pielgrzymstwa*, „Przegląd Powszechny”, grudzień 1902–styczeń 1903.



lei pojawiała się kolejna kwestia, czy carat mógł takie publikacje inspirować, czy zachęcać do ich tworzenia. Wspomniane powyżej oskarżenia wysuwane przez przeciwników Świętochowskiego wskazywały, że wielu było skłonnych wierzyć w taką kreacyjną rolę cenzury carskiej.

Dalsze roztrząsanie zasadności takiego stanowiska zaprezentowanego przez Świętochowskiego wydaje się kwestią drugorzędną. Dawał on jednak wyraźny sygnał swoim czytelnikom, że oprócz ograniczeń ze strony państwa zaborczego ważne dla niego były również inne formy. Tym samym nie tylko nawiązywał do myśli J. S. Milla, ale także znacząco rozszerzał sferę cenzury. Ograniczenia wolności słowa wypływały nie tylko ze strony władzy, instytucji zaborczych, ale były inicjowane także przez samych uciskanych wobec współrodaków uciskanych tak samo jak on.

Zasygnalizowane powyżej trudności związane z próbą porównania stanu wolności słowa w Królestwie Polskim okresu postyczniowego z sytuacją istniejącą w wiktoriańskiej Anglii ukazywały tylko jeden aspekt trudności tego typu zabiegów komparatystycznych podnoszonych przez Świętochowskiego. W jego publicystyce pojawiały się jednak i inne porównania. Już w niepodległej Polsce, w czerwcu 1926 r., napisał na łamach „Myśli Narodowej” bardzo znamienne słowa: „Blisko pięćdziesiąt lat duch mój wytrzymał torturę cenzury rosyjskiej, wycierpiał męczarnie, po których dotąd pozostały na nim zabliznione rany, a jednakże czułem wówczas daleko mniejszą zgrozę niż dzisiaj”<sup>36</sup>. Oczywiście można zaznaczyć, że kierował nim wówczas sprzeciw wobec bieżących wydarzeń. Świętochowski jako przeciwnik zamachu majowego i marszałka Piłsudskiego wykorzystywał swój talent publicystyczny na rzecz obozu endecji. Pojawiało się jednak bynajmniej nie bezzasadne pytanie o prawomocność takich porównań. Czy był to jedynie stylistyczny zabieg nie wybierającego w słowach publicysty znanego z ostrego pióra? Czy może kryła się za tym koncepcja wolności słowa niezależna od narodowych, politycznych czy ustrojowych uwarunkowań? Takie rozwiązanie mogły sugerować dalsze słowa autora *Hultaja*: „Cenzor rosyjski bowiem, chociaż często zwyczajny, tępy czynownik, miał nad nami, nawet najznakomitszymi pisarzami, tę wyższość, że lepiej od nas rozumiał i odczuwał interes swojego rządu, który my tylko nienawidziliśmy i nie pragnęliśmy go popierać. Więc gdy na naszych słowach popełniał gwałt, musieliśmy mu przyznawać rację polityczną”<sup>37</sup>.

<sup>36</sup> A. Świętochowski, *Liberum veto*, „Myśl Narodowa”, R. VI, nr 26 – 19 czerwca 1926.

<sup>37</sup> Ibidem.



W tak zarysowanej koncepcji mogło dziwić, a przynajmniej zastanawiać, dlaczego Świętochowski łatwiej potrafił zrozumieć rację cenzora carskiego reprezentującego wszak władzę zaborcy, a inną miarkę przykładał do działań instytucji odrodzonej Polski. Czy kierowały nim tylko doraźne namiętności polityczne? Czy też można dostrzec w tej wypowiedzi niepogłębioną i siłą rzeczy nie w pełni rozwiniętą koncepcję postrzegania samej istoty zjawiska cenzury?

Szokujące dla wielu było już samo zestawienie cenzury carskiej i ograniczeń cenzuralnych w odrodzonym państwie polskim. O ile cenzura rosyjska funkcjonowała przed 1905 r. w ramach systemu cenzury prewencyjnej, to po przeobrażeniach, jakie nastąpiły w państwie carów po październiku 1905 r., sytuacja uległa znaczącej zmianie. Formalnie wprowadzony wówczas system cenzury prewencyjnej w ogólnych zarysach stanowił podstawę dla polskiego ustawodawstwa prasowego po 1918 r. Stan taki, bazujący na ustawodawstwie zaborczym, istniał przez większą część dwudziestolecia, aż do wejścia w życie 21 listopada 1938 r. dekretu o prawie prasowym<sup>38</sup>. Nie wdając się w szczegółowe rozważania natury prawnej<sup>39</sup>, warto wskazać na fundamentalną różnicę między tymi przypadkami. Przed Wielką Wojną działania ograniczające wolność słowa podejmowane były przez siły reprezentujące obce państwo. Jakkolwiek Polacy formalnie byli poddanymi cara, to obie strony traktowały się wzajemnie jako obce. Stąd też i najbardziej racjonalne decyzje administracyjne, czy najbardziej zasadne i sprawiedliwe wyroki sądów rosyjskich były w ostatecznym wymiarze działaniami zaborcy, z którymi trudno się było utożsamiać. Sytuacja po odzyskaniu niepodległości zmieniła się fundamentalnie. To polskie władze wносиły o przeprowadzenie konfiskat prasowych, to polskie sądy rozstrzygały poszczególne sprawy. Stąd podniesiony powyżej przez Świętochowskiego problem „przyznania racji politycznej” cenzorowi rosyjskiemu winien być postrzegany inaczej niż tylko w wąsko partykularno-narodowych ramach.

Świętochowski sugerował odmienne podejście do tego problemu. Uznawał on istnienie całej sfery spraw podlegających (lub nie) cenzurze, co do których dawało się ustalić swoisty poziom wzajemnego zrozumienia. Podejście to było o tyle nietuzinkowe, że dotyczyło wzajemnego zrozumienia

<sup>38</sup> Por. M. Pietrzak, op. cit. s. 28–76; J. Sobczak, op. cit., s. 57–58.

<sup>39</sup> Spory w tym zakresie istniały zarówno w okresie międzywojennym, jak i później.





pomiędzy cenzorem i cenzurowanym. W powyżej zacytowanej wypowiedzi Świętochowskiego zostało to określone jednoznacznie.

Idąc wytyczonym przez Świętochowskiego tropem, można było ukazać to zagadnienie inaczej, formułując następujące pytanie: czy należało negować wszystkie decyzje cenzorów zaborczych, czy też niektóre z nich można było akceptować? Istniało wszak wiele spraw o charakterze uniwersalnym, co do których panowała zgoda niezależnie od podziałów politycznych, narodowościowych czy społecznych, np. zachęcanie do czynów *stricte* kryminalnych, czy kwestie powszechnie krytykowane z pozycji moralnych (np. prostytutka)<sup>40</sup>. Skoro więc istniała obopólna zgoda co do tych wybranych zagadnień<sup>41</sup>, trudno było dokonywać totalnej krytyki działań cenzury.

Nie rozwijając tego wątku – a i sam Świętochowski jedynie go zasygnalizował – warto wskazać na inną przesłankę wynikającą z powyższych uwag Posła Prawdy<sup>42</sup>. Świętochowski dopuszczał istnienie pewnych ograniczeń wolności słowa. Brak wszelkich granic, rygorów czy uwarunkowań różnorodnej natury uważał za nierealne lub niewłaściwe. Tym samym występował przeciwko niczym nieskrępowanej, nieograniczonej wolności słowa. Nie oznaczało to jednak jego automatycznej zgody na nawet powszechnie akceptowane ograniczenia. Tak jak wspomniał w przytoczonym powyżej fragmencie, „wycierpiał męczarnie” zadawane mu przez carską cenzurę. Sprzeciwiał się jej, a zarazem był w stanie niejednokrotnie empatycznie zrozumieć przesłanki, jakimi się kierowała. Jednak mimo wszystko zostawiał swoistą furtkę wywodzącą się ze wspomnianych na wstępie słów J. S. Milla: „Toteż gdyby nawet 9 999 999 ludzi powzięło jakąś jednomyślną uchwałę...”. Na ile taka postawa była zasadna w epoce rozbiorów, a w jakim stopniu miała uzasadnienie w okresie powojennym – pozostawało sprawą otwartą. W epoce niewoli narodowej trudno było zachować podstawowe wartości wobec polityki wynarodowienia, represji etc. Z kolei liczne kryzysy, jakie nastąpiły po Wielkiej Wojnie, kiedy nie tylko narastało zwątpienie dla wartości demokratycz-

<sup>40</sup> Zarazem jednak niektóre obszary, np. kwestia żydowska, kwestie rasy etc. postrzegane były wówczas w sposób odbiegający od współczesnego.

<sup>41</sup> Oczywiście ewentualne stworzenie takiej wspólnej, powszechnie akceptowalnej listy tematów uniwersalnych mogłoby nastąpić sporych kłopotów.

<sup>42</sup> Jako Poseł Prawdy podpisywał Świętochowski swoje felietony *Liberum veto* jedynie na łamach „Prawdy” w latach 1881–1913. Kontynuacja *Liberum veto*, najpierw na łamach „Gazety Warszawskiej” w latach 1923–1925, a następnie na łamach „Myśli Narodowej” w latach 1925–1929, była już opatrywana pełnym imieniem i nazwiskiem.



nych, kiedy nasilały się tendencje autorytarne, kiedy powszechna stawała się frommowska „ucieczka od wolności”, również tworzyły szczególne tło dla takich poglądów. Na ile prawdziwe i głębokie były to poglądy – trudno dociec. Zresztą i sam Świętochowski przeszedł znaczącą ewolucję poglądów, czego wyrazem mógł być jego stosunek do kwestii żydowskiej. Sprawą otwartą pozostało, w jaki sposób zamierzał on ustalać owe granice czy ograniczenia.

Powyższe uwagi nie wyczerpały potencjału tkwiącego w publicystyce Świętochowskiego. Wspomniane porównania cenzury carskiej i cenzury w Polsce niepodległej, czy też odniesienia uwarunkowań wolności słowa w Anglii i w Polsce (zarówno tej pod zaborami, jak i Polski wolnej) miały jeszcze jeden wymiar. Podważały one potoczny, czyli siłą rzeczy uproszczony i powierzchowny, dychotomiczny obraz postrzegania zarówno samej cenzury, jak i wolności słowa. Na ile taka postawa zasługiwała na głębszą refleksję, a na ile była odesłaniem w stronę niełatwych i wysoce dyskusyjnych badań komparatystycznych, pozostaje kwestią otwartą.

Z pewnością sam Świętochowski nie ułatwiał zadania swoim czytelnikom. Z jednej strony nie rozwijał on swych uwag. Poprzestawał na ogólnym zasygnalizowaniu poszczególnych kwestii. Z drugiej strony jego powszechnie znany żarliwy temperament publicystyczny przynosił częstokroć skrajne wypowiedzi. Trzy lata po zamachu majowym jeden ze swoich felietonów drukowanych wówczas na łamach „Myśli Narodowej” zatytułował: *O wolności słowa, panowaniu prawa i rozkazu*<sup>43</sup>. Dokonał w nim ogólnego przeglądu ustawodawstwa odnoszącego się do wolności słowa począwszy od Francji w 1791, przez konstytucje belgijską, po prawo angielskie. Na takim tle odniósł się do ówczesnej sytuacji w Polsce. Przytoczył np. kwestię czysto techniczną, tj. sposób dokonywania cenzury na etapie składania numeru przed drukiem. Krytykując ówczesną praktykę władz polskich w tym zakresie, po raz kolejny porównał cenzurę carską do sanacyjnej: „Otóż to, co w cenzurze rosyjskiej stanowiło najwyższą karę, w polskiej jest postępowaniem zwyczajnym”<sup>44</sup>. Na ile tak postawione zagadnienie było zasadne nawet dla przeciwników sanacji, trudno ocenić. Zapewne stanowiło ono jedynie wyraz publicystycznego idealizmu w odniesieniu do kwestii wolności słowa. Z pewnością jednak trudno było zaaprobować kolejną jego ocenę pomajowej rzeczywistości wyrażoną słowami: „Od wynalazku Gutenberga najbardziej tyrańskie

<sup>43</sup> A. Świętochowski, *Liberum veto: O wolności słowa, panowaniu prawa i rozkazu*, „Myśl Narodowa”, R. 1929, nr 39 – 8 września 1929, s. 153–154.

<sup>44</sup> Ibidem.



rządy nie dopuszczały się tego rodzaju uciemieżeń i szykan. Jest to pomysł czysto republikańsko-demokratyczny polski<sup>45</sup>. Nawet jego zwolennikom trudno było zrozumieć tego typu oceny.

Warto jeszcze raz podkreślić, że powyższe uwagi dotyczyły jedynie wycinka ówczesnej przestrzeni wolności słowa. W warunkach zaborczych Królestwa Polskiego cenzura rosyjska wywierała ogromne piętno na wszelkiej działalności pisarskiej i wydawniczej. Pozostawały jednak obszary ograniczonej swobody, w ramach których mogły zaistnieć wspomniane powyżej czynniki, np. cenzura patriotyczna. Oczywiście miały one drugorzędne znaczenie wobec wszechwładnej dominacji cenzury carskiej, ale ich marginalizowanie zawęża pole badawcze.

Ilustracją tego zjawiska mogą być słowa Świętochowskiego z 1909 r. Po przeobrażeniach, jakie nastąpiły w Rosji w konsekwencji wydarzeń 1905 r., nie tylko nastąpiła zmiana obowiązującej cenzury prewencyjnej na represyjną<sup>46</sup>, ale także znaczące poszerzenie sfery wolności słowa w konsekwencji ewolucji ustroju samodzierżawia od monarchii absolutnej do monarchii konstytucyjnej. W tych nowych warunkach cenzuralnych, w marcu 1909 r. Świętochowski napisał następujące słowa: „Tę odrobinę swobody, którą posiada publiczne słowo polskie, winniśmy zużytkować nie tylko na wytężoną obronę narodu, ale także na jasne oświetlenie jego położenia<sup>47</sup>”. Wskazywał tym samym obszar, w którym mimo wszystko można było prowadzić swobodną debatę publiczną. A mimo to nie była ona – według niego – wolna od nieoficjalnych nacisków. W grudniu 1909 r. na łamach „Prawdy” pisał Świętochowski następujące gorzkie słowa: „Na przestrzeni dwudziestu cali kwadratowych dziennika łatwo pomieścić cyrkuł policyjny, biuro żandarme-

<sup>45</sup> Ibidem. Odnosząc się do stosunków cenzuralnych panujących w Polsce w 1929 r. porównywał je m.in. z sytuacją na Wyspach Brytyjskich. Podkreślał brak tradycji konstytucyjnych wskutek czego ówcześni rządzący Polską pozostawali – według niego – wciąż „w ciemności i nalogach niewoli”.

<sup>46</sup> Warto podkreślić, że potocznie przyjmuje się datę 1905 r. jako rozgraniczenie funkcjonowania w Rosji systemu cenzury prewencyjnej i represyjnej. Tymczasem sytuacja była bardziej skomplikowana. Już wcześniej w państwie carów, od 1865 r., wydawnictwa ukazujące się w obu stolicach, tj. w Petersburgu i w Moskwie zwolnione były z cenzury prewencyjnej. Dotyczyło to nie tylko czasopism specjalistycznych, ale i także prywatnej prasy komercyjnej. Pisma ukazujące się na prowincji starały się o taki przywilej już pod koniec XIX wieku. Taka dwoistość sprawiała władzom dodatkowe problemy, np. kiedy pisma prowincjonalne robiły przedruki z gazet stołecznych.

<sup>47</sup> A. Świętochowski, *Liberum veto*, „Prawda”, nr 12, 20 marca 1909, cyt. za idem, *Liberum veto*, t. 2, s. 515.



rii, sąd wojenny, sztab pułkowy, szkołę z prefektem, kościół uprzywilejowany, najrozmaitsze instytucje »ładu społecznego«, tylko inaczej ochrzczone. Ich sprawność jest godna podziwu<sup>48</sup>. Zwraçało użycie wielu określeń nierozzerwalnie związanych z caratem: cyrkuł, żandarmeria, sztab pułkowy. Zastosowanie ich w odniesieniu do sił reprezentujących społeczeństwo polskie ocierało się o najcięższą zniewagę, nawet w stosunku do największych przeciwników światopoglądowych Świętochowskiego. Oczywiście owe instytucje „ładu społecznego” działały całkowicie niezależnie od oficjalnej cenzury rosyjskiej. Nawet jeżeli w takim opisie było dużo sarkazmu i publicystycznej przesady, to trudno było całkowicie bagatelizować podnoszone przez niego problemy, z którymi niejednokrotnie borykać się musieli dziennikarze i wydawcy prasy polskiej. Ewentualne skojarzenia z tajnymi strukturami podziemnego państwa polskiego okresu powstania styczniowego mogły się wydać nie w pełni uprawnione, jednakże w ogólnych zarysach odwoływały się do podobnych zjawisk. Z pewnością taki obraz był efektem typowych dla publicystyki Świętochowskiego przejaskrawień, jednak głos jego nie był odosobniony<sup>49</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że poglądy Świętochowskiego na przestrzeń wolności słowa cały czas bazowały na koncepcjach J.S. Milla. Było to szczególnie widoczne, kiedy porównywało się jego wypowiedzi sprzed i po Wielkiej Wojnie. W ogólnym wymiarze ewolucja społeczno-politycznych poglądów Świętochowskiego była znacząca i zaprowadziła go w szeregi zbliżone do endecji, którą wcześniej tak żarliwie krytykował. Podobnie drastycznie zmienił się jego stosunek do kwestii żydowskiej i do wielu innych zagadnień, co dla wielu, pamiętających jego XIX-wieczne poglądy, mogło być sporym zaskoczeniem. A jednocześnie formalne postrzeganie zjawisk cenzury i wolności słowa nie uległo zmianie, stanowiąc swoistą matrycę postrzegania przez niego tych zagadnień. Zakończył się okres niewoli narodowej, zmienił się ustrój, władzę rosyjską zastąpiły rządy polskie, a jednak sposób ogólnego ujmowania przez Świętochowskiego kwestii związanych z wolnością słowa, w wymiarze systemowym, nie uległ zmianie. Z takiego punktu widzenia zamiana cenzora rosyjskiego na polskiego była dlań zmianą jedynie powierzchowną.

<sup>48</sup> A. Świętochowski, *Liberum veto*, „Prawda”, nr 51, 18 grudnia 1909, cyt. za idem, *Liberum veto*, t. 2, s. 517.

<sup>49</sup> Podobne wypowiedzi można było spotkać u wielu innych ówczesnych publicystów, niekonięcznie zbliżonych do Świętochowskiego, np. Andrzeja Niemojewskiego, czy jeszcze z innych pozycji Leo Belmonta.



Jeszcze przed Wielką Wojną, właśnie na bazie wspomnianych millowskich koncepcji wolności słowa, Świętochowski piętnował postawy zbliżone do endecji: „Urządziłeś np. publiczną ślizgawkę. Przychodzi reporter-rewirowy, ogląda twoją książeczkę legitymacyjną i mówi: »Pan między ‘znakami szczególnymi’ nie ma zeza nacjonalistycznego«. »Kiedy ja nie zezuję wcale«. »To źle! Zezować trzeba ... My pańską ślizgawkę będziemy bojkotowali«<sup>50</sup>. W sposób jednoznaczny ironizował tu z postaw nacjonalistycznych. W istocie jednak wspomniany przez niego bojkot zbliżał tego typu zachowania do wspomnianej powyżej cenzury narodowej. Podobnie też określenie „reporter-rewirowy” w świetle wcześniejszych uwag miało odniesienia z jednej strony do samozwańczego cenzora księdza M., z drugiej do późniejszych powojennych porównań cenzora rosyjskiego i polskiego. W obu tych przypadkach miało to, w zamierzeniu Świętochowskiego, jednoznacznie pejoratywną wymowę<sup>51</sup>.

Najdobitniejszym przykładem ilustrującym funkcjonowanie owych dwóch odmiennych form cenzury – oficjalnej i patriotycznej – była opowieść zamieszczona w *Liberum Veto* z 19 marca 1910 r.: „Jeden z redaktorów opowiadał mi, że gdy onego czasu zwrócił się do prezesa cenzury ze skargą na szczególne prześladowanie jego wydawnictwa, Ryżow<sup>52</sup> odrzekł: »My nie stanowimy jedyne go komitetu cenzury, lecz jest ich w Warszawie kilka. Widzisz pan te nie rozpieczętowane koperty? Są to zażalenia rozmaitych władz na prasę. Ta oto korespondencja pochodzi od konsystorza katolickiego. Nie znam jej, ale jestem przekonany, że głównie zawiera oskarżenia przeciwko pańskiemu pismu«. Otworzył kopertę i rzeczywiście wyjął papier z nalepionymi wycinkami, komentarzami i religijno-»ochrannymi« ubolewaniami nad szkodliwym wpływem owego pisma”<sup>53</sup>. Oczywiście, czym innym była bez-

<sup>50</sup> I dalej kontynuował w tym samym stylu: „I rzeczywiście ukazuje się w organie karmiącej wilczycy lub gęsi kapitolinśkiej artykuł wstępny, w którym ostrzeżono, że »tam ślizgają się wrogowie narodu«” – A. Świętochowski, *Liberum veto*, „Prawda”, nr 51, 18 grudnia 1909, cyt. za idem, *Liberum veto*, t. 2, s. 517.

<sup>51</sup> Inne przykłady podawane przez Świętochowskiego wprost odwoływały się do metod charakterystycznych dla cenzury carskiej: „Jeżeli opracowałeś podręcznik geologii, a w nim powiedziałeś, że jakiś pokład ciągnie się od środka Polski ku wschodowi, to żandarmeria „narodowa” spisie natychmiast protokół oskarżający cię o chęć oderwania dziesięciu guberni z Królestwa i przyłączenia ich do Cesarstwa” – ibidem.

<sup>52</sup> Nikołaj Iwanowicz Ryżow – prezes Warszawskiego Komitetu Cenzury w latach 1874–1887.

<sup>53</sup> A. Świętochowski, *Liberum veto*, „Prawda”, nr 12, 19 marca 1910, cyt. za idem, *Liberum veto*, t. 1, s. 520–521.



pośrednia działalność instytucji cenzury, a czym innym próby oddziaływania z zewnątrz na jej poczynania. Jednak w sytuacji, gdy cenzura realizowała takie prośby, można było mówić o ograniczaniu, za pośrednictwem oficjalnej cenzury, sfery wolności słowa innych podmiotów. Tym samym tworzyła się wielopoziomowa struktura relacji o charakterze cenzuralnym: formalnie wszystkie podmioty podlegały cenzurze, ale zarazem niektóre siły społeczeństwa polskiego usiłowały wpływać za pośrednictwem carskiej cenzury na ograniczenie wolności słowa swych rodaków. Ponieważ jednak cenzura carska była formalnie niezależna w swych działaniach, znowu można było dywagować, na ile spełnianie przez nią takich zewnętrznych postulatów i sugestii było wygodne dla caratu i polityki zaborcy zgodnie z zasadą *divide et impera*.

Przytoczone powyżej wybrane wypowiedzi Świętochowskiego nie wyczerpują w pełni tej problematyki. Świętochowski wielokrotnie podnosił kwestię ograniczeń wolności słowa związanych z różnymi warunkami panującymi w pozostałych dwóch zaborach. Najczęstszym obiektem jego krytycznych uwag była prasa polska w Galicji: „Prawie każdy dziennik galicyjski był skrzynką, w którą potwarczy wrzucali bezimienne oskarżenia, a redakcja nie zadawała sobie najmniejszego trudu sprawdzenia ich słuszności. Drukowano wszystko bez kontroli i wyboru”<sup>54</sup>. Oprócz tego ważne były kwestie czy to cenzury wewnątrzredakcyjnej<sup>55</sup>, czy sposobów porozumiewania się z czytelnikiem za pomocą języka ezopowego<sup>56</sup>. Z uwagi na złożoność tej problematyki nie będą one tu rozpatrywane.

Jak już wspomniano, pominięte zostały wypowiedzi Świętochowskiego odnoszące się bezpośrednio do carskiej cenzury. Niektóre jego spostrzeżenia w tym zakresie zasługują na wspomnienie jako ciekawy punkt odniesienia dla powyższych uwag. Wielokrotnie podkreślał on istnienie różnic i podziałów występujących w łonie władz rosyjskich. Nie stanowiły one jednak monolitu. Pod pozorem czołobitnego posłuszeństwa realizowane były partykularne interesy poszczególnych urzędników, nawet wbrew woli zwierzchników. Niekiedy dzia-

<sup>54</sup> A. Świętochowski, *Wspomnienia*, s. 61.

<sup>55</sup> W swoich wspomnieniach Świętochowski przytaczał ciekawą sytuację, kiedy przebywający za granicą redaktor „Przeglądu Tygodniowego” Adam Wiślicki poprosił Świętochowskiego o cenzurowanie nadsyłanych korespondencji nie pod kątem wymagań cenzury, ale przed polską opinią publiczną – ibidem, s. 62–63.

<sup>56</sup> Obok wspomnianej pracy: B. Mazan, *Język ezopowy przywódcy*, można podać liczne przykłady dostarczane przez samego Świętochowskiego – np. por. idem, *Wspomnienia*, s. 77–79, 100–102.





łało to na korzyść prasy polskiej. W okresie największego ucisku cenzuralnego prezes Warszawskiego Komitetu Cenzury N. I. Ryżow „nie nakręcał sam tej gniotącej śruby, a nawet próbował jej nacisk złagodzić, ale rozkazy generał-gubernatora zmuszały go do surowości”<sup>57</sup>. Różnice zdań wśród urzędników carskich występowały na różnych szczeblach: wewnątrz komitetu warszawskiego, pomiędzy prezesem a władzami Królestwa, wreszcie pomiędzy organami prowincjonalnymi a centralnymi. Kiedy „generał-gubernator zażądał zamknięcia »Prawdy«, uratował ją Ryżow, który przesłał do zarządu prasy w Petersburgu swoją opinię przeciwną”<sup>58</sup>. W takim kontekście nie powinno dziwić inne zdanie ze wspomnień Świętochowskiego o Ryżowie: „jemu w znacznej mierze »Prawda« zawdzięcza swoje życie”<sup>59</sup>. Taka opinia obiegała daleko od potocznych wyobrażeń ucisku cenzuralnego w Królestwie. Nawet jeżeli dotyczyła ona tylko wąskiego wycinka ówczesnej rzeczywistości, nie sposób jej przemilczać.

Na podstawie powyższych uwag można pokusić się o próbę naszkicowania kilku uogólnień.

Badając zjawisko cenzury, usiłując dociec jej istoty, trudno byłoby abstrahować o konkretnej rzeczywistości historycznej<sup>60</sup>. Zarazem długoletnia działalność pisarska i publicystyczna Świętochowskiego winna być postrzegana zarówno w zmieniających się kontekstach historycznych, jak też w kategoriach uniwersalnych, niekoniecznie nawiązujących do braudelowskiego długiego trwania. Sformułować też można pytanie o naturalne odniesienie zjawiska cenzury do dominujących nurtów czy formacji światopoglądowych, niezależnych wszak od doraźnych ram ustrojowych. Czy kontekst pracy cenzora, jego postawa, ogólne umocowanie kulturowe było takie same w epoce oświecenia, romantyzmu, pozytywizmu, Młodej Polski? Czy można byłoby pokusić się o stworzenie swoistej „teorii cenzury” niezależnej od jej konkretnego umocowania prawno-politycznego?

Przywoływane tak często przez Świętochowskiego doświadczenia angielskie wypływające z lektury pracy J. S. Milla można byłoby traktować dwójako:

<sup>57</sup> A. Świętochowski, *Wspomnienia*, s. 106.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 107.

<sup>60</sup> Warto zwrócić uwagę, że rozważania J. Milona czy J. S. Milla, obok doraźnego kontekstu historycznego, posiadają wymiar uniwersalny, pozwalający je zastosować w XXI wieku np. do problemów związanych z cenzurowaniem internetu w Chinach, czy wolności słowa w internetowych blogach.



- 1) jako punkt odniesienia mający uwypuklić sytuację rodzimą, ukazać cywilizacyjne różnice,
- 2) jako postulowany kierunek, ideał do którego należałoby dążyć, jako wzorzec godny naśladowania.

W tym pierwszym przypadku mogło to służyć jako ukazanie skali ucisku cenzuralnego nad Wisłą. Takie porównania, wobec wręcz krańcowych różnic – jak sam podkreślał – wydawały się wręcz niestosowne. Dlatego też poza fascynacją twórczością autora prac o utylitaryzmie i poddaństwie kobiet, jakże częste przywołania jego dzieł służyły zasygnalizowaniu innych – nie tak już oczywistych – kwestii. I tu wydaje się sensowne rozpatrzenie kwestii, czy takie uporczywe, wielokrotne akcentowanie przez Świętochowskiego innych ograniczeń poza-instytucjonalnych, a więc niezwiązanych z władzami, było jedynie elementem w jego walce światopoglądowej, czy świadczyło o dostrzeganiu przez niego owej zasygnalizowanej na wstępie „cenzury patriotycznej”, „cenzury narodowej”.

Istotę zjawiska cenzury można sprowadzić do równoległego występowania kilku jej aspektów funkcjonalnych. Nie omawiając ich szczegółowo można wskazać na działania cenzorskie o charakterze:

- 1) **wychowawczym**, tu występuje typ cenzora jako nauczyciela wychowującego za pośrednictwem kontroli wydawnictw szerokie kręgi czytelnicze, poprzez dobór treści kształtującego preferowane postawy społeczeństwa;
- 2) **policyjnym**, cenzor jako strażnik ładu i porządku publicznego, bezpieczeństwa państwa i społeczeństwa, strażnik myśli, a zarazem policjant myśli;
- 3) **sądowniczym**, cenzor jako sędzia rozstrzygający na podstawie istniejącego prawa kwestie sporne czy to w relacjach państwo – jednostka, czy też występujące pomiędzy innymi podmiotami;
- 4) **etycznym**, odwołującym się do pierwotnego rozumienia cenzury występującego w starożytnym Rzymie, znajdującego później np. wyraz w pewnych aspektach cenzury kościelnej;
- 5) **literackim**, cenzor jako krytyk literacki ubrany w „mundur” urzędnika państwowego i posiadającego związane z tym kompetencje biurokratyczne w ujęciu weberowskim.

Powyższe zestawienie nie ma charakteru w pełni wyczerpującego wszystkie aspekty opisywanego zjawiska. Pojawia się bowiem np. pytanie, jak uwzględnić aspekty oddziaływania ekonomicznego, nierzadko odgrywa-



jącego znaczący wpływ zarówno na dobór i selekcję podmiotów wydawniczych, jak i na swobodę ich działalności etc. Można podać rozliczne przykłady, że powyższe rozróżnienie funkcji cenzury nie sprowadzało się wyłącznie do dywagacji teoretycznych<sup>61</sup>. Przy takim zróżnicowaniu aspektów i funkcji działalności cenzury rozmywał się potoczny pejoratywny obraz cenzora. O ile cenzor był (i jest) kojarzony jednoznacznie negatywnie, to wskazane oblicze cenzora jako nauczyciela lub wychowawcy nie miało tak jednoznacznie negatywnego zabarwienia. Podobnie cenzor jako strażnik bezpieczeństwa publicznego mógł spotykać się z aprobatą określonych środowisk w sytuacjach destabilizacji społecznej czy politycznej. Wreszcie podkreślenie w działalności cenzury elementów, jakie powinny cechować bezstronność w założeniu pracownika wymiaru sprawiedliwości, sytuowało go na pozycjach wręcz neutralnych. Oczywiście częstokroć wybrana optyka spojrzenia na cenzora zależała o umiejscowieniu w strukturze społecznej. Chłop pańszczyźniany różnił się w tym względzie od przedstawiciela inteligencji, a konserwatywny ziemianin od radykalnego socjalisty czy działacza ludowego. Jednak dla analizy wielopłaszczyznowych aspektów ograniczeń wolności słowa takie zróżnicowanie kontekstów funkcjonowania cenzury może stanowić ciekawy postulat badawczy.

Nawiązując do kwestii podnoszonych przez Świętochowskiego warto rozważyć wspomniane uprzednio aspekty oddziaływania cenzury o charakterze zakazowego i nakazowego. Wydaje się, że warto też zaproponować uzupełnienie powyższego podziału o kategorię pośrednią: neutralną. Tym samym można byłoby wyróżnić niejako trzy strategie działania cenzury o charakterze:

- 1) **zakazowym**,
- 2) **nakazowym**,
- 3) **neutralnym**.

Do owej trzeciej kategorii: neutralnej, zaliczyć można byłyby te obszary działalności cenzury, które byłyby niejako powszechnie aprobowane przez wszystkie podmioty obecne na rynku wydawniczym. Problematycz-

<sup>61</sup> Podstawowe elementy takie rozróżnienia można było znaleźć np. na gruncie Cesarstwa Rosyjskiego. Instytucje cenzury funkcjonowały tam kolejno w ramach ministerstwa oświaty, policji, ponownie oświaty, i od 1863 r. w ramach ministerstwa spraw wewnętrznych. W okresie wielkich reform Aleksandra II niezrealizowane były także projekty podporządkowania cenzury ministerstwu sprawiedliwości. Później w 1882 r. powstał tzw. komitet czterech ministrów, w skład którego weszli m.in. ministrowie sprawiedliwości i finansów.



ność tej ostatniej kategorii ma jedynie na celu ukazanie immanentnej trudności związanej z jej doprecyzowaniem. Jeżeli np. istniała powszechna zgoda co do niedopuszczalności pewnych tematów, bezdyskusyjnie uznawanych za tematy tabu, to skoro wszyscy byli przeciwko, to kto miał je podnosić w druku. I tu znowu można byłoby powrócić do uwag J. S. Milla, który, powątpiewając w istnienie takiej „powszechnej” zgody co do określonych tematów tabu, dawał jednocześnie prawo jednostce do posiadania odrębnego zdania. Analogiczne wątpliwości można wysuwać także wobec dwóch wcześniejszych strategii<sup>62</sup>.

Przedstawione powyżej uwagi nie obejmują całości poglądów Świętochowskiego na temat cenzury i wolności słowa. Koncentrują się na wybranych wątkach, w których zasygnalizował on niektóre niewygodne, przemilczane bądź marginalizowane aspekty związane z tą problematyką. Kwestią otwartą pozostaje, na ile stanowią one mogę propozycję do poszerzenia ewentualnego pola badawczego.

*A nonconformist approach to the problems of censorship and freedom of speech (Russian and Polish) in comparative studies by Aleksander Świętochowski*  
(Summary)

In 1926, in “Myśl Narodowa”, Aleksander Świętochowski wrote among others: “For almost fifty years my spirit has endured the torture of Russian censorship, suffering torments, and yet I felt less terror than I do now.” Such a comparison of the Russian censorship (foreign) to the Polish one (native), favourable to the former, was seen by many as highly controversial. Was it a valid comparison? Can foreign censorship be judged according to different criteria than the native one? Which criteria can one apply to the very phenomenon of censorship in general? The problem of freedom of speech and censorship took up a special place in Świętochowski’s lit-

<sup>62</sup> Strategie zakazowe bądź nakazowe mogłyby przybierać różne formy: kreacyjne, deformacyjne, anihilacyjne (w różnych postaciach np. przemilczania). Można wreszcie pokusić się o spojrzenie na sygnalizowane przez Świętochowskiego zjawiska przez pryzmat makro-manipulacji społecznych. Byłoby to o tyle trudne do ukazania, że w takim ujęciu oficjalne władze cenzuralne stanowiłyby dominujący, lecz nie jedyny podmiot oddziaływania na sferę komunikacji publicznej.



---

## Nonkonformistyczne ujęcie problematyki...

---

erary production: as a writer, publicist, editor and publisher he had to face numerous instances of the restrictions imposed on the freedom of speech. He used to draw attention, not only to the institutional censorship but also to the informal pressure exerted by the clerical and conservative circles.

Following the concepts of Jürgen Habermas and Pierre Bourdieu this article aims to conceptualise the sphere of the freedom of speech presented in the writings of Aleksander Świętochowski.

